

## „Gdy mi Ciebie zabraknie”

Siedziałam przy oknie wpatrując się w krople deszczu spływające po szybie. Ostatnio robię to coraz częściej, jednak to nie deszcz zajmuje moje myśli. Myślę o Tobie, Mamo.

Biorąc do ręki papier i długopis cały czas jestem zamyślona. Opadając na krzesło przy biurku, zaczynam przelewać swoje myśli na papier. Mamo, nie ma Cię już tak długo... Kiedy wrócisz? Bez Ciebie czuję się taka przygaszona... Spogląda na mnie z lustra poszarzała twarz trzynastoletniej. Kiedyś zielone roześmiane oczy straciły blask. Zgarbione ramiona, opuszczona głowa i smutne spojrzenie... Nie mogę na siebie patrzeć! Za to uwagę przyciąga piękna twarz kobiety na zdjęciu obok - niby te same zielone oczy, ale pełne szczęścia, spoglądające gdzieś w dal. Burza rozwianych blond loków igrających na wietrze, a do tego ten promienny, lecz tajemniczy uśmiech. Na próżno szukam tego w sobie.

Dzisiaj w szkole pisaliśmy wypracowanie o lasach. Pamiętam, jak zabierałaś mnie tam na spacer, gdy byłam mała. Mamo, tęsknię! Bardzo mi Ciebie brakuje. Brakuje mi tego, jak wbiegałaś do mojego pokoju krzycząc, że spóźnię się do szkoły. Mamo, bez Ciebie nic nie jest takie samo. Mam nadzieję, że wrócisz jak najszybciej. Zawsze powtarzałaś, żeby doceniać to, co mamy. Jednak czasami, żeby to docenić, trzeba niestety doświadczyć uczucia tęsknoty.

Pewnie tego nie wiesz, ale codziennie piszę do Ciebie listy, opowiadając w nich, jak mi minął dzień:

*„Wczoraj byłam na plaży – tej samej, na której razem opalałyśmy się zeszłego lata. Byłyśmy takie szczęśliwe! Właśnie wtedy zrozumiałam, jakie mam szczęście, mając Ciebie obok i wiedząc, że mogę Ci powiedzieć o wszystkim, a Ty mnie nie wyśmiejesz ani nie nakrzyczysz na mnie. Tylko, jak przyjaciółka, obejmiesz ramieniem i doradzisz.*

*Martwię się, bo tak długo nie wracasz. Każdy wie, że jesteśmy ze sobą bardzo żyte. Kocham Cię Mamo! To tylko dwa słowa, ale dla mnie znaczą tak wiele! Nie chcę dokładać Ci zmartwień, ale nawet tata chodzi ostatnio przygnębiony. Do zobaczenia, Mamo!”*

*/Jakubowo, 29 Lipiec/*

Za każdym razem, kiedy wchodzę do pokoju, rzuca mi się w oczy Twoje zdjęcie. Mijają dni, tygodnie, a nawet miesiące. Już sama nie wiem, ile czasu musiało upłynąć, zanim przyjąłam do wiadomości, że odeszłaś i już nigdy nie

wrócisz. Do tej pory nie mogłam albo po prostu nie chciałam uwierzyć, że w tę feralną noc, kiedy miałaś wypadek, zginęłaś na miejscu. Dopiero teraz do mnie dociera, że już nie wrócisz, że odeszłaś na zawsze. Boję się, że bez Ciebie nic już nie będzie takie samo. Chcę krzyczeć, płakać, zrobić cokolwiek, żebyś tylko wróciła.

Tylu rzeczy nie zdążyłam z Tobą zrobić! O tylu sprawach nie zdążyłam z Tobą porozmawiać! Dlaczego musiałaś odejść?! Dlaczego mi to zrobiłaś?! Jak mogłaś mnie zostawić samą?! Czy znajdę kogoś innego, komu będę mogła zaufać? Momentami jestem na Ciebie tak wściekła, że Cię nienawidzę, a jednocześnie bardzo mi Ciebie brakuje. Kochałam Cię i... mimo wszystko nadal kocham, i... to się nigdy nie zmieni.

Powtarzałaś, że ludzie żyją wiecznie w naszych sercach. Teraz, kiedy stoję nad Twoim grobem i wpatruję się w Twoje imię i nazwisko wygrawerowane w kamieniu, przypominam sobie wszystkie chwile, które już nie wrócą. Obok Twojego nazwiska jest Twój ulubiony cytat: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Szkoda, że wcześniej nie rozumiałam, dlaczego.

Odchodzę ze spuszczoną głową, nogi są ciężkie, a serce wali i płonie. Gdzieś z daleka słyszę szum drzew, a wraz z nimi słowa, gdzieś zasłyszanej piosenki: „Gdy mi Ciebie zabraknie, jak powietrza i światła. Co wybierze - ktoś zgadnie - ma tęsknota niełatwa? Czy się odda wspomnieniom, zasuszonym jak kwiat? Czy czerwona jesienią pójdzie sobie przez świat?”

/Oświęcim, 04.05.20/